

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 28-GO LIPCA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 209

Groźny pożar na ulicy Konstantynowskiej. Spłonęły dwa drewniane domy mieszkalne.

Nieszczęśliwi pogorzelnicy obozują na pobliskich polach.

Łódź, 28 lipca.

Dziś o godzinie 9-ej rano centrala straży ogniowej została zaalarmowana groźnym pożarem.

Zapaliła się stolarnia Szkudlarka, mieszcząca się przy ulicy Konstantynowskiej 165. Ogień z błyskawiczną szybkością ogarnął cały dom, w którym — obok stolarni — znajdowało się mieszkanie Szkudlarka — i przeniósł się na sąsiednią posesję przy ulicy Konstantynowskiej 163.

W chwili, gdy na miejsce pożaru przybyły I, II, III i VI oddziały straży, wiele drewnianych domków mieszkalnych w pobliżu powyższej posesji znajdowało się w bardzo poważnym niebezpieczeństwie.

Lokatorzy tych domów w panicznym strachu opuścili swe mieszkania, zabierając ze sobą cenniejsze ruchomości.

Dzięki wystarczającej ilości wody i sprawnemu kierownictwu akcji ratunkowej po upływie godziny pożar porządkowo tracił na sile.

Straży nie udało się jednak uratować drewnianych domów przy ulicy Konstantynowskiej 163 i 165.

Uległy one zupełnemu zniszczeniu. Spłonęła również stolarnia.

Lokatorzy tych domów zostali pozbawieni dachu nad głową.

Do socjalistów narodowych

zgłosił akces jedno z małopolskich stronnictw ludowych.

Łódź, 28 lipca.

Onegdaj donieśliśmy o tem, że akcja tworzenia stronnictwa narodowych socjalistów przeszła w stadium ostatecznej finalizacji, przyczem jądrem nowej organizacji politycznej ma być N. P. R-lewica.

Początkowo zakres działania stronnictwa narodowych socjalistów obejmować miał narazie teren b. Kongresówki.

Obecnie jednak dowiadujemy się, że zakres ten będzie rozszerzony na teren całego kraju, gdyż w ostatnich dniach do tworzącego się stronnictwa obok N. P. R-lewicy zgłosiło akces jedno z małopolskich stronnictw ludowych.

W ten sposób działalność narodowych socjalistów rozciągnięta zostanie również i na wies.

Zona Wilhelma II obywatelką Dolnego Śląska.

Bytom, 28 lipca.

Zona byłego cesarza Niemiec, Hermi na, nabyła dobra rycerskie Staabor na Dolnym Śląsku, które 145 lat znajdowały się w posiadaniu hrabiów Schonath-Carolath i zamierza się tu osiedlić.

Chwilowo nieszczęśliwi pogorzelnicy obozują na pobliskich polach.

Na miejsce groźnego pożaru zjechali przedstawiciele władz policyjnych. Wdrożono energiczne dochodzenie, które

dotychczas nie stwierdziło przyczyny pożaru.

Nie ustalono również wysokości strat.

Awantury komunistyczne w Warszawie Niefortunny występ posła łódzkiego Rosiaka.

Z Warszawy donoszą:

Na placu Kazimierza Wielkiego frakcja komunistyczna zorganizowała wczoraj wieczorem wiec. Około godziny 6,30 wieczorem kiedy na placu zebrało się około 1,000 osób, na „trybunę“ (stragan) wszedł poseł komunistyczny z Warszawy, Sypuła.

Po kilkunastominutowej przemowie zachrypniętego Sypułę zmienił na „trybunie“ poseł komunistyczny z Łodzi — Rosiak.

Podczas przemowy Rosiaka wśród wyciujących w kilku miejscach wszczęto awantury.

Zawiadomiona o wiecu komenda policji skierowała na plac Kazimierza Wielkiego oddział policji konnej oraz oddział rezerwy policji pieszej. W ciągu kilkunastu sekund policja rozprężyła tłum.

W czasie likwidowania wiecu kilkanaście osób poturbowano.

Dziewięć osób, stawiających opór policji, zatrzymano.

24 ofiary wypadków samochodowych w Poznańskim, Zamojszczyźnie i na Śląsku Opolskim

Poznań, 28 lipca.

Dziś rano wydarzył się wypadek autobusowy na szosie swarzędzkiej w pobliżu Komandofji przy przejeździe przez tor kolejowy. Kiedy autobus z pasażerami znalazł się na torze, nadjeżdżająca lokomotywa uderzyła tak silnie w tył autobusu, że runął do rowu i strząsnął się zupełnie. Maszyna pociągu została przy tem nieznacznie uszkodzona. W wyniku katastrofy 4 osoby zostały ranne, w tem jedna ciężko.

Zamość, 28 lipca.

Autobus, kursujący między Zamościem a Lublinem, prowadzony przez szofera Dąbrowskiego, na 10-ym km. od

Zamościa, z powodu pęknięcia lewego węża (szyticy) runął do rowu, 10-ciu pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cieleśne, oraz okaleczenia odłamkami szkła. Śledztwo nie ujawniło cech przestępstwa.

Bytom, 28 lipca.

Na szosie, prowadzącej do Opola, w pobliżu Kunowa, autobus, prowadzony przez szofera Stanisławskiego, wpadł do przydrożnego rowu. Dziesięć osób odniosło ciężkie rany, reszta pasażerów po raniona została lżej. Autobus uległ częściowemu zniszczeniu. Powodem katastrofy było przeciążenie wozu.

Dyplomatyczne wywczasy sowiecko-niemieckie. Hr. Brockdorff-Rantzau — Stresemann — Cziczeryn.

Berlin, 28 lipca.

Z powodu pobytu w Berlinie ambasadora niemieckiego w Moskwie hr. Brockdorff - Rantzaua, w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych odbył się szereg narad w sprawie ogólnego położenia politycznego i gospodarczego Rosji, oraz o odbiciu się procesu Sza-chińskiego na stosunkach niemiecko-sowieckich.

Kwestja niemiecko - rosyjska będzie przedmiotem dalszych rozmów dyplomatycznych w ciągu sierpnia, ponieważ komisarz ludowy Stomoniaków, który przed dwoma tygodniami przejeź-

dzał przez Berlin, będzie miał sposobność kontynuowania rozmów bądź przed powrotem do Moskwy, bądź też jeszcze podczas kuracyjnego pobytu p. Stresemanna w Karlsbadzie.

W drugiej połowie sierpnia przejeździeć będzie przez Berlin w drodze na kurację do Frankfurtu, sam pan Cziczeryn. Czy spotka się on osobiście ze Stresemannem — niewiadomo. Samo się przez się rozumie, że podczas spotkania takiego, Cziczeryn i Stresemann poruszyliby sprawę paktu przeciwo-wjennego. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki berlińskie.

3-cia ekspedycja sowiecka na pomoc Amundsenowi Łamacz lodów „Sedow“ w drodze do ziemi Franciszka-Józefa.

Moskwa, 27 lipca.

Przygotowania do trzeciej ekspedycji ratowniczej postępują w szybkim tempie naprzód. Ekspedycja ta wyruszy na łamacz lodów „Sedow“, który obecnie zajmuje się połowem wielorybów na północ od Nowej Ziemi i został już stamtąd odwołany.

Na okręcie tym uda się ekspedycja ratownicza do Ziemi Franciszka Józefa i przeprowadzi szczegółowe poszuki-

wania, — zwłaszcza na wyspie Morthbrook, gdzie w roku 1914 rosyjski podróżnik polarny Sedow na przyładku Flora pozostawił wielkie zapasy żywności. Tam też spodziewają się odszukać nie tylko trzecią grupę balonową, lecz również i Amundsen. Członkowie tej ekspedycji, w dniach najbliższych wyruszą z Moskwy, by wsiąść na pokład łamacza lodów „Sedow“.

Amnestjonowani więźniowie

wszczęli bójkę na sali sądowej.

Z Ostrołęki donoszą:

Przed kilku dniami zostali zwolnieni z więzienia na zasadzie amnestji złodzieje - recydywiści Piotr Dąbrowski i Wiktor Lelujko. Obecnie, kiedy wezwano ich do sądu pokoju w Ostrołęce na rozprawę w charakterze oskarżonych o pobicie, złodziejaskowie ci wszczęli na sali sądowej awanturę, a następnie bójkę, powodując 3-krotną przerwę posiedzenia sądowego. Po ogłoszeniu wyroku, na mocy którego mieli złożyć kaucję po 100 zł., wszczęli oni ponownie wielką awanturę, nawymyślali sędziemu, stawili opór policji i nawet usiłowali rozbroić policjantów i ich pobić. Napastnikom przyszli z pomocą inni przestępcy, korzystający obecnie z dobrodziejstwa amnestji oraz ich krewni i koledzy. Jedni wdarli się do lokalu sądu, inni zaś otoczyli lokal sądu i rzucali kamienie. Kiedy policja wywodziła aresztowanych — tłum usiłował ich odbić i jednocześnie rozbroić policjantów. Awanturujący się tłum szybko się zwiększał, dochodząc do około 400 osób.

W czasie tej awantury został dotkliwie pobity kamieniami urzędnik sądowy Nikodem Leonik. Dopiero po przybyciu silnego oddziału policyjnego, tłum został rozproszony. Szereg osób biorących czynny udział w tej gorszącej awanturze, aresztowano i przekazano władzom sądowno-śledczym.

Marszałek Piłsudski przybędzie do swej osady wojskowej.

Z Wilna donoszą:

Osada wojskowa Świątniki, własność Marszałka Piłsudskiego, odnawiana jest pociągami na jego przyjazd. Połączenie telefoniczne jest już na ukończeniu, szosa również. W przytulnym ustroniu p. Marszałek zatrzyma się po zjeździe logionistów.

W czasie pierwszego pobytu w Świątnikach, p. Marszałek powiedział do delegacji osadników wojskowych, że w Świątnikach widzi wielką różnicę między Sulejówką a cichą wsią kresową. W Świątniku lubi tworzyć, tutaj zaś lubi wspominać.

Czuchnowski polakiem z Wilna.

Wilno, 28 lipca.

Bohater lotu podbiegunowego Czuchnowski pochodzi z Wilna.

Ojciec jego z zawodu stolarz pracuje przy ul. Dominikańskiej 13. Rodzina najbliższa jest polska. Ojciec Czuchnowskiego oświadczył, że syn jego od młodości zdradzał zamiłowanie do lotnictwa i od czasu wojny pozostaje w Rosji.

Lotnik Czuchnowski utrzymuje stały kontakt ze swoją rodziną.

Tragedia w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

W czwartek po południu utonął w morzu 18-letni Jerzy Krzyżanowski, syn znanego właściciela księgarni p. Marjana Krzyżanowskiego, brata prof. dr. Adama Krzyżanowskiego, posła na Sejm.

Młodzieniec rokował najpiękniejszą nadzieją i śmierć jego jest głęboką tragedią dla cieszącej się powszechnym szacunkiem w mieście rodziny.

Blizszych szczegółów tego tragicznego wypadku na razie nie znamy.

Lokaut w niemieckim przemysle metalurgicznym

Berlin, 27 lipca.

Donoszą z Frankfurtu n/M., że w czwartek związek pracodawców przemysłu metalurgicznego w Siegerland zażądał lokaut, który objął 20 przedsiębiorstw, zatrudniających 7.000 robotników. Związki zawodowe zwołały na sobotę wielkie zebranie manifestacyjne, na którym ma nastąpić ustalenie taktyki robotników w tym zatargu.

Polityk,

który wszystkim zrobił
... niespodziankę!

Sprytny władca Afganistanu król Amanullah.—Obietnice w Londynie, Paryżu i Berlinie.—Serdeczna uprzejmość w Moskwie.—A na ojczystym terenie przyszyły czynny, które zawiodły nadzieje wszystkich.

Angora, w lipcu 1928.

Władca Afganistanu, król Amanullah stanął niedawno czoło zainteresowania większości kół politycznych Europy. Jeździł ze stolicy, do stolicy, odbywał długotrwałe, głośne i huczne obrady, zwracając na siebie uwagę całego prawie świata. I tak gościł król Amanullah w Londynie, gdzie odbywał długie konferencje na temat stosunku Afganistanu do Anglii, przyczem oczywiście anglikom chodziło o wzmocnienie swych wpływów na terenie azjatyckim i o zabezpieczenie drogi, prowadzącej z Indji, „perły korony angielskiej”, do Anglii. Król Amanullah odpowiadał z wielką uprzejmością na zażycia wobec niego, czynił liczne przyrzeczenia i wśród serdecznego pożegnania... odjechał.

Z kolei bawił król Amanullah w Paryżu i Berlinie. I tu oczywiście toczyły się „ważne obrady” a przy wrodzonej uprzejmości władcy afgańskiego liczone się i tu z licznymi korzyściami tych obrad. Wreszcie przez Warszawę ruszył król Amanullah do Moskwy.

Czerwoni władcy, mimo teoretycznego wstępu do monarchji, zgutowali jego królewskiej mości nad wyraz wspaniałe przyjęcie. Przy obradach, jakie później w Moskwie zaczęły się toczyć, stanął do pracy jeden z najwytrawniejszych dyplomatów sowieckiego regimu, sam „ekscelencja” Cziczerin. Sowietki pokładały bowiem również w królu Amanullahu wielkie nadzieje. Przez wzmocnienie wpływów w Afganistanie marzyli kierownicy polityki sowieckiej o zbliżeniu państw azjatyckich, a w szczególności Persji i Turcji do Moskwy.

W ten sposób pragnęli politycy moskiewscy podciąć wpływ Anglii w Azji, a zwłaszcza zagrozić panowaniu Anglii w Indjach.

Król Amanullah był w Moskwie urzędowo grzeczny, uśmiechał się serdecznie, przyjmował umizgi czerwonych dyktatorów i wśród mnóstwa nadziei i obietnic odjechał. Dalsza droga prowadziła przez Angorę do Teheranu, a potem do stolicy Afganistanu, Kabulu. Ten ostatni etap podróży władcy afgańskiego był jednak najważniejszy. W stolicach europejskich czynił król Amanullah „miłe nadzieje” na terenie azjatyckim jednak w Teheranie i Angurze przystąpił do czynów!

Oto bowiem w Angorze zawarł król Amanullah układ, który skrzystalizował przymierze Turcji z Afganistanem. Gdy z kolei król Amanullah przybył do stolicy Persji Teheranu, wyjechał wraz z nim specjalny wysłannik rządu tureckiego i obrady przybrały charakter niezmiernie doniosły. Po wyczerpujących pertraktacjach zawarta została bowiem ścisła koalicja Turcji, Persji i Afganistanu, koalicja, której zadaniem jest obrona samodzielnich interesów tych państw oraz współpraca na terenie międzynarodowym dla ugruntowania niezależności poszczególnych kontrahentów od obcych wpływów.

Tak zatem władca Afganistanu zrobił mniej miłą niespodziankę wszystkim tym, którzy w niego wierzyli, przekreślając wszystkie ich rachuby. Zamiast koncesji i uległości, na jaką liczone, przysłał król Amanullah wiadomość o stworzeniu na terenie Azji samodzielnego, silnego bloku państw, bloku, który niewątpliwie w ukształtowaniu się stosunków politycznych w Azji odgrywać będzie bardzo poważną rolę. A tego zarówno w Londynie, jak i w Moskwie jaknajmniej sobie życzyli!

Jeżeli weźmie się pod uwagę, jak silne jest zainteresowanie większych mocarstw europejskich dla wypadków na wschodzie, jeśli uwzględni się że teren Azji stanowi dla kierowniczych państw europejskich zagadnienie niezmiernie ważne, związane ściśle z polityką i dobrobytem tych państw, taki re-

Ameryka jest rajem dla lekarzy. W Chinach natomiast doktorom powodzi się fatalnie. Pacjent płaci za kurację, o ile ...wyzdrowieje.

Wybitny chirurg niemiecki dr. Haberland profesor uniwersytetu w Kolonii odbył podróż w celach naukowych na Daleki Wschód do Indji i Ameryki, gdzie zapoznał się z metodami uczenia i warunkami pracy lekarzy.

Nazwał on Amerykę rajem lekarzy ze względu na świetne wyposażenie eskułapów i racjonalny rozwój szpitalnictwa.

W porównaniu z amerykańskim rajem, stosunki w Chinach można by nazwać gehenną lekarzy. W nowoczesnych miastach chińskich, gdzie Europejczycy posiadają własne szpitale, doktor i dentysta chiński ma swój straganek, obok przekupnia handlującego wachlarzami i owocami. W obecności licznych gapiów odbywa się ceremonia rwania zębów i wstawianie złotych plomb.

Charakterystycznym rysem ludzi wschodu jest ich zamiłowanie do leczenia

zębów. Nawet nędzny tragarz lub hinduski lazarzone ukazują w uśmiechu rzędy złotych zębów — uchodzi bowiem za oznakę zupełnego upadku moralnego źle utrzymana jama ustna.

Na Wschodzie lekarze europejscy uważani są przez tubylców za niebezpiecznych konkurentów, toteż na ulicach wiodących do szpitali spotkać zawsze można doktorów chińskich, którzy usiłują szpitalowi „odbić” klientelę.

Publiczne operacje odbywają się zresztą nie tylko w Azji, ale i w południowej Ameryce, gdzie z zasady rodzina i znajomi chorego asystują podczas operacji. W prywatnych klinikach w Rio de Janeiro i Buenos Aires w sali operacyjnej wznoszą się specjalne przegrody dla publiczności. Podczas pewnej niezmiernie ryzykownej operacji, wykonanej przez sławnego chirurga, rodzina pac-

jentki — ojciec, mąż, siostra i dwoje dzieci przyglądali się z zainteresowaniem popisowi chirurga, głośno wyrażając swój zachwyt nad jego zręcznością.

Lekarze amerykańscy tworzą potężną organizację. Przeciętny Yankes, żyjący w nieustannym pośpiechu, niema czasu na przewlekłe kuracje — ale urządza się tak, by pozostać pod stałą opieką lekarską, czem zapobiega rozwojowi cierpień wymagających w następstwie długotrwałego leczenia. Za cenę 25 dolarów rocznej składki wpłacanej związkowi lekarzy jest on stale doglądany przez specjalistów, którzy co jakiś czas odwiedzają go, badają stan zdrowia pacjenta i o ile zachodzi konieczność na kazują mu zmianę trybu życia.

Jednym słowem dzięki swej inwigilacji lekarsko-dentystycznej, businessman amerykański unika przewlekłych chorób powstających z zaniedbania.

System pożyczania krwi zdrowych ludzi dla chorych, t. zw. transfuzja jest tak w Ameryce rozpowszechniona, że szpitale posiadają stałych „zawodowców”, którzy w razie potrzeby służą na tychmiast określoną przez doktora ilością krwi. Jeśli operacja transfuzji nie dojdzie do skutku otrzymują oni za stratę czasu 10 dolarów, to znaczy tę samą sumę, jakaby mi zapłacono za sto centy metrów kubicznych krwi.

W Stanach Zjednoczonych na 500 obywateli przypada jeden doktor. Chirurgowie pobierają honorarja z góry. W Chicago naczelny lekarz kliniki otrzymuje 10 tys. dolarów rocznie, w szpitalu fundacji Forda — trzy razy tyle, zaś w słynnej klinice braci Mayo w Rochester — pięćdziesiąt tys. dolarów rocznie. Nie wolno im jednak praktykować poza szpitalem.

W Chinach natomiast położenie lekarza jest cokolwiek gorsze. Chorzy płacą honorarjum o ile... wyzdrowieją. W bogatszych sferach przyjęte jest trzymać domowego lekarza, który otrzymuje stałą pensję.

Musi on doglądać swego pacjenta z macierzyńską troskliwością, ale biada mu jeśli pacjent zachoruje na grype, albo dostanie niestrawności po spożyciu gniazda jaskółczego w szarym sosie — lekarz domowy traci wówczas cały swój zarobek i nadzieję otrzymania tradycyjnego podarku, na nowy rok.

Zrobiła karierę ponieważ miała najdłuższe włosy w Ameryce.

Panna Jackie Walls, rdzenna amerykańka z Detroit, piękna zresztą osobka, stała się sławną w całych Stanach Zjednoczonych przez swe olbrzymie, gęste włosy, długie na 6 stóp i 9 cali. Przeszło 1 i pół metrowy warkocz miękkich, złotomiedzianych włosów! Nic dziwnego, że nie skusiła ją modna, krótka fryzjarka, bo włosy nie tylko zyskały jej sławę, pieniądze, ale i... szeregi konkurentów.

Od czasu, gdy pisma zaczęły umieszczać jej podobiznę, panna Walls otrzymuje setki listów z słowami uznania od mężczyzn — propozycje małżeństwa, korzystne oferty firm użycia jej fotografii w celach reklamy.

Szeręg przedsiębiorstw teatralnych proponuje jej występy na scenie, a agenci wytwórni kinowych zapraszają ją do próbowania występów w czołowych rolach na srebrnym ekranie. Kobieci również zgłaszają się, ale z prośbą, by wyjawiała im tajemnicę tak bujnego uwłosienia.

Jak skorzysta ta złotowłosa Lorelei ze swej sławy, nie wiadomo jeszcze, reporterzy jednak odnieśli wrażenie, że już wybrała jednego z koła wielbicieli, którego obdarzy swą osobką.

Mówi ona: „Podobają mi się krótkie włosy u kobiet — ale jeżeli która z panien pragnie się naprawdę przekonać, czy mężczyźni lubią długie włosy, to powinna przeczytać olbrzymią ilość listów, nadsyłanych przez nich, a to ze wszystkich sfer społeczeństwa — i ze wszystkich części świata... i wysłuchać gorących wyznań wzbudzonej miłości”.



W Anglii odbyły się wielkie zawody sztrzeleckie, w których brało udział przeszło 15.000 osób.

zultat podróży króla Amanullacha jest wprowadzić niespodziankę, ale niespodzianka o znaczeniu bardzo poważnym.

Stworzenie na południowym zachodzie Azji silnej grupy państw, które złączyły się trwałym przymierzem dla obrony swych interesów, stanowi dla stosunków na wschodzie moment bardzo ważny, a kto wie czy nie przełomowy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ta obrona wspólnych interesów pójdzie w kierunku wzmocnienia samodzielności tych państw i niezależnienia się od wpływów europejskich. Wobec tego zaś, że hasła wyzwolenie są obecnie na całym terenie Azji bardzo popularne, liczyć można się z tem, że blok Turcji, Persji i Afganistanu odegrać może bardzo wielką rolę przy organizowaniu emancypowania się Azji z pod zależności

europejskiej i przyciągać będzie ku sobie i inne ludy azjatyckie.

Takie rozwiązanie jest zarówno dla Londynu jak i dla Paryża i Moskwy różniacznikiem mniej sympatycznym, godzi bowiem w dotychczasowe interesy państw europejskich na wschodzie. I w tym właśnie leży „nieprzyjemna niespodzianka” zgotowana przez króla Amanullacha „przyjaciółom” w Europie.

Najmniej żalu do władcy afgańskiego mieć będzie tylko Polska, chociaż i w Polsce król Amanullah w czasie swych podróży po Europie gościł. Teren Azji jest bowiem — przynajmniej pod względem politycznym — dla Polski dość objętym. Dla Polski zatem niespodzianka króla Amanullacha może być co najwyżej bardzo ciekawa.

Roman Zrebowicz.

Problem ruchu ulicznego i komunikacji miejskiej

jest piętą achillesową wielkich miast.

K. E. Ł. winna uruchomić autobusy, któreby odciążyły ruch kołowy na pryncypalnych ulicach.

Lódź, 28 lipca.

Jedną z najdotkliwszych bolączek wielkich miast jest problem komunikacji i ruchu ulicznego.

Zagadnienie to, aktualnie nietylko u nas, ale i we wszystkich większych skupieniach i ośrodkach miejskich zagranicą, wciąż jeszcze absorbuje umysły ludzi, którzy z urzędu powołani są do czuwania nad tą sprawą.

Naturalny przyrost ludności, szalone tempo życia i ogólne zmniejszenie się terytorialnej pojemności miast — wszystko to razem wzięte, składa się na to, że ruch uliczny, aczkolwiek sztucznie regulowany, w dalszym ciągu jest bezładnym kotłowiskiem ludzi, aut, tramwajów, koni i pojazdów.

W tych warunkach i bezpieczeństwo publiczne pozostawiać musi, z natury rzeczy, bardzo wiele do życzenia. Ludzie deptają sobie po piętach i odciskach, a chwilami na bardziej ruchliwych ulicach, jak na Piotrkowskiej w czasie ożywionego spaceru powstaje ścisk, który zupełnie uniemożliwia normalną cyrkulację ruchu pieszo i kołowego. W tej chwili jest niestety, jeszcze gorzej, gdyż niektóre ulice ze względu na roboty kanalizacyjne, rozkopane jezdnie i zatarasowane chodniki, wogóle są dla publiczności niedostępne.

O ile na zachodzie i w niektórych większych miastach polskich problem ruchu ulicznego zdołano jako tako opłacać, o tyle w Łodzi, ze względu na jej naturalne warunki, ciasne ulice i nieplanową rozbudowę miasta, zagadnienie to komplikuje się do tego stopnia, że w tej chwili sięganie w tej dziedzinie po wzory zagraniczne jest wręcz niemożliwością.

Lódź roznosi się z dnia na dzień, tempo życia rośnie poprostu z zawrotną szybkością, ulice natomiast wąskie, jak przed pięćdziesięciu laty pomieścić nie mogą w sobie poprostu tłumów, które się przez nie przelewają. Sytuacja pod tym względem jest ciężka i niestety, nie zapowiada się bynajmniej na to, by zagadnienie normalizacji ruchu ulicznego i komunikacji, mogło być rozwiązane w sposób zasadniczy. Da się to skutecznie dopiero wówczas, gdy projekt „wielkiej Łodzi” stanie się faktem dokonany, kiedy na nowych terenach przyłączonych do miasta wyrosnie nowa Łódź, o żelazo-betonowych jezdniach i szerokich ulicach. Ponieważ jednak piękne i szerokie ulice „nowej Łodzi” są narazie muzyką przyszłości, pomyślećby należało więc narazie o częściowym przynajmniej odciążeniu centralnych arterii komunikacyjnych „starej” Łodzi, przede wszystkim zaś ulicy Piotrkowskiej. Jest to sprawa wysoce aktualna i paląca, tembardziej, że zbiegiem czynnów ruch uliczny powiększać się będzie w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich dwu lat władze miejskie nie mogąc się uporać z ruchem ulicznym, częściowo rozwiązały przynajmniej zagadnienie komunikacji. Do

niedawna bowiem Łódź była jedynym w swoim rodzaju miastem, które licząc blisko sześćset tysięcy mieszkańców posiadało zaledwie kilka linii tramwajowych i to tylko w śródmieściu, podczas gdy peryferie miasta wogóle komunikacji były pozbawione. Na szereg ulic, dzięki zdrowej inicjatywie samorządu kursują dziś tramwaje, które przecinają najważniejsze arterie komunikacyjne i łączą śródmieście z kresami. Jak były one konieczne świadczy o tem najlepiej ich frekwencja. Niestety, jednak i tutaj „popyt” jest większy od „podaży”, a w świąteczne wagony tramwajowe są tak przepełnione, że ludzie jadą słońcen jak... śledzie.

Od pewnego czasu tramwaje łódzkie

poczęły realizować swe zamierzenia inwestycyjne, budując nowe linie, uruchamiając nowe wagony nowoczesnego typu itd. Inwestycje te jednak, aczkolwiek z publicznego punktu widzenia bardzo pożyteczne i pożądane, powinny jednak pójść równie i w innym jeszcze kierunku. Dyrekcja K. E. Ł. winna wzorem innych miast uruchomić kilka linii autobusowych, które kursując po bocznych ulicach, równoległych do ulicy Piotrkowskiej odciążyłyby znacznie ruch na łódzkiej „5 avenue”.

Autobusy te utrzymując poza tem komunikację z krańcami miasta znakomicie przyczyniłyby się do rozwiązania problemu komunikacyjnego a częściowo nawet problemu ruchu ulicznego.

Jak p. Wróczyński został dentystą i jak zęby wyrywał za 50 groszy.

Historia, jak z humoreski Awerczenki.

Kazimierz Wróczyński — po wieloletnich wędrówkach po całej Polsce — osiadł wreszcie na stałe w Łodzi.

Nie mógł on nigdzie zagrać miejsca.

Był kowalem, ślusarzem, elektrotechnikiem, fryzjarem, wreszcie robotnikiem rolnym, lecz żadne z tych zajęć mu nie odpowiadało.

Wolał włóczyć się z miasta do miasta i żyć z przygodnych zarobków.

W Łodzi źle mu się powodziło. Przez pewien okres był tragarzem, gdy jednak mało zarabiał w tym fachu, został przekupnikiem ulicznym.

Któregoś dnia kręcił się po Wodnym Rynku, sprzedając tanie krawaty.

— Panie — zagadnął go jakiś nieznajomy — czy nie wie pan, gdzie tu w pobliżu mieszka dentysta?

— Dentysta? — zainteresował się Wróczyński — zęby pana bola?

— Chciałbym usunąć ząb. Nie mogę już dłużej wytrzymać!

— Ależ poco ma pan szukać dentysty? Jestem specjalistą od usuwania zębów. Za pięćdziesiąt groszy mogę panu zrobić tę przyjemność w pierwszej lepszej bramie.

— A czy nie będzie bojało?

— Nic. Usuwałem zęby bez bólu najnowszą metodą paryskiego profesora.

— A więc chodźmy!

„Dentysta” miał przy sobie obcegi. „Operacja” trwała kilka minut.

Pacjent, zalany krwią, jęczał z bólu i groził, że muw łasną metodą usunie wszystkie zęby.

— Ani grosza nie płacę — krzyczał — Pan mnie oszukał! Pan nie umie się obchodzić z pacjentem!

— 50 groszy, bo to się źle skończy — groził „dentysta”.

W rezultacie poszły w ruch łaski i obcegi.

Wróczyński i jego pacjent odnieśli poważne rany.

Pogotowie odwiezło ich do zbiorni.

Zasadzka policyjna na fałszywego prawnika Pseudo-adwokat nabrał wielu kupców z Warszawy, Łodzi i Pabjanic.

Z Warszawy donoszą:

Mniej więcej przed rokiem, niejaki Jerzy Wirwicz vel Mundsztuk (Żelazna 75) wynajął lokal przy ulicy Nowy Świat 28, zawiesił tabliczkę z napisem „Pomoc prawno-handlowa” i zaczął zajmować się praktyką adwokacką.

Umeblowanie biura składało się ze stołu, kilku krzeseł, szafy, maszyny do pisania oraz telefonu nr. 146-45.

Mundsztuk-Wirwicz zamieszczał ogłoszenia w pismach prowincjonalnych i, dzięki umiejętnej reklamie, szybko zdobył licznych klientów.

Kupcy z Łodzi, Sosnowca, Bedzina, Pabjanic powieriali mu do załatwienia najrozmaitsze sprawy finansowe, z których podobno wywiązywał się zupełnie przyzwoicie. Dopiero w ostatnich czasach zбочzył na złą drogę.

Mundsztuk-Wirwicz, jak gdyby przeczuwając koniec swej kariery, przed miesiącem zamknął lokal na pożądaną kłódkę, wymeldował się z mieszkania przy ulicy Żelaznej i znikł.

Do urzędu Śledczego zaczęły napływać rozpaczliwe listy od oszukanych klientów.

Stanisław Robas z Łodzi opłakiwał 2080 złotych, mieszkaniec Warszawy, Eljasz Wagensberg (Zielna 27) nie mógł przeboleć straty 3 tysięcy franków szwajcarskich. Poza tem zgłaszali się restauratorzy, kupcy i drobni przemysłowcy, którym oszust powręczał fałszywe weksle, bądź czekki bez pokrycia.

Odnalezieniem szkodnika zajął się przodownik 10 komisariatu p. Grabowska. Udało mu się ustalić, że Wirwicz-Mundsztuk zagląda dość często do sieni domu nr. 28, na Nowym Świecie i wymiata korespondencje z pozostawionej skrzynki do listów.

Przodownik zaczął się wczoraj w dyżurce dozorca. Szczęście mu sprzyjało. O godzinie 11 rano ujrzał przez szybki skradającego się oszusta, aresztował go i odprowadził do komisariatu.

Dzisiaj w urzędzie śledczym odbędzie się konfrontacja nieponia z ofiarami.

Furjat zabił garnkiem 9-letniego chłopczyka.

Lódź, 28 lipca.

We wsi Baczkowice pod Łodzią miał miejsce groza przejmujący wypadek.

W mieszkaniu Jana Bakowicza bawił się 9-letni Staś Dukowicz.

Nagle do izby wpadł 18-letni Stanisław Gordon umiarkowanie chorą kłódką

już od dłuższego czasu był prawdziwym postrachem wsi.

Furjat uderzył chłopczyka w głowę żelaznym garnkiem.

Doznał on pęknięcia czaszki i zmarł przed przybyciem lekarza.

Gordonem zajęła się policja.

Nowy ks. biskup sufragan warszawski.



Jak donieśliśmy, papież zamianował b. rektora uniwersytetu warszawskiego ks. Antoniego Sługowskiego biskupem sufraganem warszawskim.

Napady i bójki.

Lódź, 28 lipca.

Przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Staraka uderzony został w głowę łepem narzędziem 32-letni robotnik Marian Bedalek, zamieszkały przy ulicy Nowacka 8. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej w lokalu 1-go komisariatu policji.

Przy zbiegu ulic Wrzesińskiej i Wrocławskiej 32-letni Wiktor Burzewicz po pijanemu pospierał się z jakimś przechodniem, który go dotkliwie poturbował.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej

Kradzieże.

Lódź, 28 lipca.

Do mieszkania Henryka Steinera przy ulicy Zawadzkiej 29 korzystając z otwartych drzwi wejściowych dostał się złodziej, który skradł z kurytarza futro wartości 1200 złotych.

Chaimowi Zwajgenbokowi, zamieszkałemu przy ulicy Skwerowej 15, skradziono garderobę wartości 600 złotych.

Majerowi Szatanowi (Gdańska-4) skradziono przedzę wartości 170 złotych

Robotnik obciął sobie piła 3 palce.

Lódź, 28 lipca.

W czasie pracy na dworcu Kaliskim robotnik Stanisław Fabrydowi obciął sobie piłą trzy palce.

Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala.

Nowy premier jugosłowiański.



Król Aleksander powierzył przewodcy klerikalów słowiańskich dr. A. Koreszcowi tworzenie gabinetu.

Klisze
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
do celów reprodukcyjnych
RYSYNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
Błódk
100



— Mój spółnik jest bardzo zawistny
Co tylko zobaczy — musi zaraz mieć.
— Może mnie pan z nim zapoznać?

Przez monokl.

PODEJRZANE.

Pani Ganzpomader znalazła nareszcie nowego sublokatora, ale jest z niego niebardzo zadowolona.
— Coś mi się zdaje, że to musi być bardzo lekkomyślny młody człowiek. Taki frant...
— Dlaczego? — pyta sąsiadka. Sprawdza sobie często kobiety do domu?
— To akurat nie, ale moja pani — człowiek, który chce się codziennie kąpać?...

OFIARA...

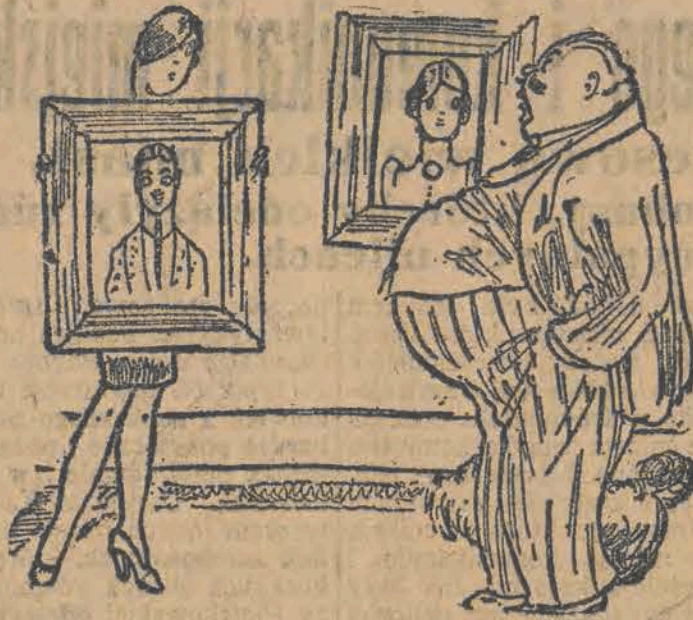
Młody syn jednego z łódzkich przemysłowców zwrócił się do specjalisty chorób nerwowych. Powód: przemęczenie, zniechęcenie do życia...
Po skrupulatnym zbadaniu lekarz pyta:
— Dużo pan pracuje?
— Bardzo.
— O jakiej porze dnia praca wydaje się panu najcięższą?
— Przed obiadem.
— A co pan wtedy robi?
— No — najpierw próbuję wstać, potem — to ubieranie się, potem znów — mam pójść do kantora... To wszystko razem tak mi już obrzydło...

NOWA TWARZ.

Na ostatniej redukcji w Helenowie pani W., zaproszona przez organizatorów, bardzo serdecznie i intensywnie pracowała z dziećmi na zabawie dziecięcej.
— A ty, malutki, jak się nazywasz?
Zdaje się, że ja cię znam, tylko — nie poznaję cie...
— Może być odpowiada sześciolatek brzdąc, bo ja musiałem sobie przedtem całą twarz umyć.

Kłopoty miłosne księcia japońskiego.

Księżę Chichibu, japoński następca tronu, zakochał się podczas swych studiów w uniwersytecie oksfordzkim w panie Madsuidara, córce ambasadora japońskiego w Waszyngtonie. M. Madsuidara jest piękna, wykształcona i ocieplona. Ale... nie należy niestety, do arystokracji. Wobec tego ożenki księcia Chichibu stanął na przeszkodzie ceremoniał dworski. Księżę, wyzwolony z przesądów, uparł się i zdecydował, że nie ustąpi i zostanie wierny swym demokratycznym i postępowym zasadom. Znalazło się jednak wyjście z tej trudnej sytuacji. Z dobrą radą pośpieszył szambelan księcia: zaproponował mianowicie aby panią Madsuidara zaadoptowała rodzina markiza Takum. Adopcja ta odbyła się bez przeszkód, albowiem prawo japońskie nie zabrania adoptować tych, którzy mają nawet, jak panna Madsuidara, rodziców cieszących się zdrowiem. W ten sposób stało się zadość trójcy dworskiej i miłości księcia.



— Tak wyglądałem przed trzydziestu laty.
— Chciałabym już wiedzieć jak pan dyrektor będzie wyglądał jeszcze za trzydzieści lat.

**„Na opiece kłódki i sztaby żelaznej”
Złodzieje łódzcy prowadzą rejestr mieszkań,
w których wizyta opłaca się.**

Łódź, 28 lipca.
Zgodnie z „konjunkturą” bieżącego sezonu urlopów, letników i wyjazdów — dość często słyszy się i czyta obecnie w Łodzi o kradzieżach w opuszczonych mieszkaniach.
Cóż dziwnego.. Każda pora roku ma swój „genre” kradzieży, obecna zaś prósi się wprost u pp. złodziejów łódzkich o liczną frekwencję we wszystkich tych mieszkaniach, w których rolety — na znak nieobecności lokatorów — są stale opuszczone, gdzie wreszcie na drzwiach wiszą wielkie kłody, sztaby żelazne itd.
Różne takie środki ostrożności w gruncie rzeczy przeważnie mijają się zupełnie z celami, bowiem służą złodziejom bardzo często właśnie jako nieomyślna wskazówka, iż dane mieszkanie jest — do dyspozycji.
Złodzieje łódzcy mogą podług tych wskazówek z łatwością prowadzić systematyczny i formalny rejestr osób, które opuściły mury miejskie i pozostawiły mieszkanie „na opiece kłódki i sztaby żelaznej”.

Postępują oni w tym celu, jak wiadomo, plejadą różnych typów i indywidualności płci obojga, którzy szwendają się, pod pretekstem zebrani, po klatkach schodowych, wypatrując obiektów bezpiecznej a wydajnej w zyski kradzieży...
Opieka ze strony dozorców demowych jest w takich razach również siłą rzeczy, bardzo problematyczna. W ludnych, wielomieszkaniowych kamienicach — a takich nie brak przecież w Łodzi — najsumienniejszy nawet dozorca nie może zawsze wiedzieć, kto i w jakim celu kręci się w domu...
I tak — jedynym pewnym środkiem, ubezpieczającym przed niepożądaną wizytą (o ile pewne środki na złodziejów istnieją wogóle...) jest nadal: pozostawienie mieszkania pod stałą opieką kogoś z najbliższych lub dalszych członków rodziny lub osób zaufanych. Wszelkie, najmaszywniejsze nawet sztaby, drągi i kłody — wywołują, jak praktyka wykazuje, przeważnie skutek wręcz przeciwny od zamierzonego... R.

„Zabiłem mego ojca!..”

Wstrząsająca tragedia rodzinna.

14-letni chłopak zabił ojca w obronie matki.

W pewnej miejscowości w pobliżu Gruz rozegrała się wstrząsająca tragedia rodzinna.
Właściciel gospody Franciszek Weljewicz żył ze swoją żoną w ustawicznej niezgodzie.
Onegdaj powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym zaczął bić nieszczęśliwą kobietę. 14-letni syn Milan stanął w obronie matki, ale nie zdołał jej osłonić przed razami szalejącego pijaka.
Pobita przez męża do krwi żona Weljewicza uciekła z domu i dotychczas nie powróciła.
Chłopiec, który obawiał się, że mat-

ka uczyniła sobie coś złego, wpadł w rozpacz. Ze łzami w oczach oświadczył sąsiadom iż ojca nienawidzi i pragnąłby go zabić.
Myśl o zamordowaniu ojca kielkowała bujnie w sercu chłopca, bo nazajutrz Milan zaczął się przed domem i strzelił do ojca ze strzelby myśliwskiej.
Weljewicz ugodzony w głowę, padł trupem na miejscu.
Młodociany ojciec udął się wprost do sąsiadów i wyznał:
— Zabiłem mego ojca!..
Chłopca aresztowano.

**Mumję „Króla lodowego”
z czasów epoki kamiennej odnaleziono w grobowcu
na wyspach Aleuckich.**

Mr. Cracken, przywódca amerykańskiej wyprawy naukowej na wyspy Aleuckie, donosi o sensacyjnym odkryciu grobowca z czasów epoki kamiennej.
Wyspy Aleuckie uchodzą za przejście, którym człowiek przedhistoryczny ze swej ojczyzny Azji przedostał się do Ameryki. Odnaleziony grobowiec znajduje się na szczycie niedostępnej prawie wyspy, najwidoczniej wybranej swego czasu, jako miejsce bezpieczne zarówno przed napaścią wrogów, jak i przed ręką świętokradzką.
W grobie znaleziono cztery doskonale zachowane ciała, trzy osoby dorosłe i jedno dziecko, w odzieży, z bronią i sprzętem myśliwskim i domowym, podobnym jaki się znajduje we wszystkich prawie odwiecznych grobach starożytnych ludów ówczesnej cywilizacji.

Oddalony o 60 mil angielskich od najbliższej zadrzewionej okolicy, grobowiec zbudowany jest z kłód splecionego drzewa, zbitych kościanymi gwoździami. Ściany są wyszcielone skórą z wydry i tkaniną z trawy. W jednej z grodzic znajduje się ciało, najwidoczniej osoby wielkiego znaczenia — „króla lodowego”, przybranego w koszulę ze skór ptasich i płaszcz ze skór zwierzęcych, a wszystko razem uścielone we wnętrzu kości. W innych grodach mumia kobiety, mężczyzny i dziecka każą przypuszczać, że jest to zapewne służba i może najukochańsze z dzieci.
Mumie te, czy szczątki ludów zamierzej epoki cywilizowanej, nie zdradzają żadnej łączności z rasą białą.



**Romans życiowy
Isadory Duncan.**

Pamiętniki sławnej tancerki.

Ostatnio ukazały się w języku francuskim pamiętniki tak słynnej w swoim czasie, stosunkowo niedawno tragicznie zmarłej tancerki Isadory Duncan.
Mają one charakter barwnego romansu, rozgrywającego się na przestuni całego świata. Artystka wędruje nas radosnym korowodem od triumfu do triumfu, maluje gwałtowne, nerwowe życie estrady, ukazuje sylwetki słynnych ludzi i ruchliwy, gwarny tłum rozentuzjazmowanej publiczności Starego i Nowego Świata.
Z książki sławnej tancerki można wyciągnąć wnioski, dlaczego Isadora Duncan zdobyła wśród tancerek wszechświatowych ostatnich dziesiątków lat największą bodaj sławę, aczkolwiek wiele było i jest takich, które w sztuce tej dorównywały jej, albo nawet ją przewyższały. Sława jej polega, między innymi, głównie na tom, że artystka ta miała przekonanie o wielkości swego posłannictwa, gdyż ujmowała taniec jako prawdziwą, wielką sztukę. Wszystko to co pisze na temat swoich natchnień i koncepcji artystycznych posiada duży urok i rzeczywistą wartość.

Pogrzeb Elly Terry.

W Londynie odbył się we wtorek pogrzeb słynnej aktorki Ellen Terry, o śmierci której donieśliśmy w „Expressie” z 26-go b. m.
Wszyscy uczestnicy żałobnej uroczystości przyodziani byli — zgodnie z wyraźnym życzeniem przedśmiertnym — w letnie, jasne kostiumy i garnitury. Czarnych ubrań nie było widać.
Przy wejściu do kościoła, skąd wyniesiono zwłoki, stała straż honorowa, złożona z aktorów, oraz — również zgodnie z życzeniem zmarłej — ze służby folwarcznej posiadłości ziemskiej, która była własnością artystki. Niezliczone tłumy towarzyszyły zwłokom na miejsce ostatniego spoczynku.

**TEATR POPULARNY.
ZAKOŃCZENIE SEZONU.**

Jeszcze tylko dziś i jutro dwa przedstawienia po cenach najniższych (od 40 groszy do 1 zł.) melodyjnej operetki w 3 aktach „Gejsza”.
W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia znakomita komedia „Klub kawalerów” M. Bałuckiego — będą to dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie. Ceny najniższe.
Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogródowej i w kwiaciarni B-cji Dymkowskich, plac Kościelny 4.

„CHATA ZA WSIA”.

Wobec niepewnej pogody przedstawienia „Chaty za wsią” odbędzie się tylko w sobotę i w niedzielę o godz. 5 po południu w parku „Juljanów”. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 groszy dla dzieci.

**TEATR LETNI „GONG”
przy ul. Cegielnianej 16.**

Rewia „Stomiani wdowcy łącznie się” zdobyła wyjątkowe powodzenie. Tłumnie zebrana publiczność bawiła się znakomicie, oklaskując wszystkich wykonawców doskonałego programu. Świetne piosenki i recytacje w koncertowym wykonaniu pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej, Sawickiej, aktualne piosenki i konferencjerka Gustawa Cybulskiego, niezrównany Czesio Skonieczny, który wraz z Sielańskim występuje jako para niemowląt, tańce i doskonałe piosenki finałowe „Bujać to my, a nie nas” i „Stomiani wdowcy łącznie się” składają się na całość bardzo udaną i wroźną rewii tej długotrwałej i zasłużonej powodzi.
Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 8 i 10-ej.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy, dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Klisyze
DO DRUKU
PROJEKTY; RYSUNKI
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ
101
GALWANO PIOTRKOWSKA
TEL. 57-68

Testament na chustce do nosa.

Walka o olbrzymi spadek w Ameryce.

Cała Ameryka oczekuje z wielkiem napięciem wyroku w sensacyjnym procesie spadkowym, który ma zapaść w Los Angeles.

Cała historia obraca się dokoła chusteczki do nosa, ale chusteczka ta jest oceniona na milion dolarów. Chodzi tu mianowicie o testament dziwaka, o gromnie bogatego żebraka, który spisał go na chusteczce od nosa.

Człowiek ten nazywał się Jerzy Haseltin i zmarł przed trzema laty. Już wówczas podawały dzienniki niezmiernie romantyczne szczegóły z jego życia. Ale znacznie sensacyjniejszą niż historia jego życia jest historia jego testamentu.

Haseltin należał do ludzi prowadzących podwójne życie. Pomimo, iż był właścicielem dużego majątku, żył z datków i jałmużny pobożnych ludzi, gdyż wysiadywał stale pod kościołem. Pieśniadze, które w ten sposób zbierał, obracał na spekulacje giełdowe i to zawsze z szczęśliwym wynikiem. Ponieważ sam potrzebował bardzo mało, jego konto bankowe wciąż wzrastało i w wieku 44 lat wszedł już w poczet milionerów, gdyż posiadał majątku 1,200,000 dolarów.

W tym czasie Haseltin mieszkał jeszcze wciąż w wilgotn. suterynach, a przez dzień wystawał przed kościołem i zbierał u przechodniów. Pewnego dnia zapadł na ciężkie zapalenie płuc. Biedny człowiek, którego każdy w Los Angeles uważał za żebraka, został przewieziony do miejscowego szpitala. Stan jego tak się pogorszył, że lekarze oświadczyli, iż nie będzie go można ocalić. Haseltin czuł sam, że śmierć się zbliża i poprosił swoją pielęgniarkę o papier, pióro i atrament, gdyż chce napisać testament.

Pielęgniarka miss Lillian Pelkey była zdumiona, że żebrak myśli o testamencie. Ponieważ nie wolno jej było opuścić chorego, poprosiła swoją koleżankę, panią Higging, ażeby ją wyręczyła. Pośpiech był wskazany, gdyż siły opuszczały pacjenta coraz bardziej. Tak się jednak zdarzyło, że p. Higging nie mogła znaleźć papieru.

Wówczas pielęgniarka poradziła mu, ażeby jej podyktował testament, który ona napisze na chusteczce do nosa. Ostatkiem sił domniemany żebrak podpisał ów dokument. Każda z pielęgniarek otrzymała legat w wysokości 10 tys. dolarów. Główną spadkobierczynią mia nował jakaś panią Mason z Chicago. Obie pielęgniarki myślały, że biedny człowiek zawarował przed śmiercią. Jakież było ich zdumienie, gdy się dowiedziały, że Haseltin zostawił majątek, przewyższający 1 milion dolarów. Również wspaniały pałac na głównej ulicy, w którego suterynach stale mieszkał, należał do fałszywego żebraka. Uniwersalna spadkobierczyni pani Mason zgłosiła się w krótkim czasie do objęcia spadku.

Wówczas to rozpoczął się proces spadkowy. Siostra zmarłego zażądała anulowania testamentu, który był po długiej niej nieformalny. Mianowicie podczas sporządzania testamentu były obie pielęgniarki jedynymi świadkami, zaś w Ameryce istnieje prawo, które nie pozwala, ażeby spadkobiercy byli równocześnie świadkami. Proces ten obecnie dobiega końca i publiczność jest o gromnie zaciekawiona, czy testament spisany na chustce do nosa zostanie uznany ważnym.

Tragiczne polowanie na lwy i tygrysy

Potworna zabawa zwyrodniałych dzieci.

Trudno o tragiczniejsze polowanie od tego, jakie się odbyło na cichem podwórzu domu państwa Döberich pod Linzem w Austrii.

Siedmioletni Hans Döberich postanowił zabrać się ze swoim przyjacielem Alfredem Löslem w polowanie na dzikie zwierzęta. Dziewiczą puszcza miała być podwórze przed domem rodziców Hansa, zwierzyną młodszego ródzeństwa obu chłopców.

Obaj chłopcy ochoczo wzięli się do pracy. Ustroili i pomalowali towarzyszy na lwy, pantery, niedźwiedzie, jaguary. Hans wykazał przy tej zabawie o-

Starożytna kopalnia miedzi

wznowiła swą działalność dzięki zastosowaniu metod amerykańskich.

Dzięki zastosowaniu metody amerykańskiej wydobywania cynku i ołowiu z rud niskoprotentowych starożytna kopalnia w Dalekarji — Falum Cooper Mine, dostarczająca niegdyś miedzi do całej Europy, odzyskuje swoje znaczenie.

Kopalnia ta nie posiada już coppers, ale dostarcza rudy siarczannej kwasu siarczanego i siarczaney miedzi. Ostatnio dzięki wzmiankowanej wyżej metodzie koncentrowania metali zapomocą pewnego procentu, procent cynku i ołowiu w jej rudzie wzrasta do 50—70 proc.

Kopalnia ta jest własnością Great Cooper Mountain Mining Company.

Romantyczny epizod, jaki się rozegrał niegdyś na terenie tej kopalni dostarczył wiatku do pięknych poematów i opowieści pisarzom ubiegłego wieku (F. P. Hebel), Achim von Arnim, E. A. T. Hofman) i nawet Wagner zostawił niedokończoną operę na ten temat.

Mianowicie w jednym z szybów zginął bez śladu górnik Matts Israelson w r. 1670. W 50 lat później skamieniałe ciało tego człowieka zostało znalezione i poznane przez narzeczoną, oplakującą go do późnej starości.

Taniec krwi i namiętności.

Panna młoda ucieka w dzień ślubu.

Tragiczne wesele pięknej Carmencity.

Urodziwa Carmencita, mieszkanka pewnej wsi w Andaluzji miała poślubić syna bogatego gospodarza.

Szeptano jednak sobie na ucho, że piękna naręczona niechętnie idzie do ołtarza, ponieważ serce swe oddała innemu.

Nadszedł wreszcie dzień ślubu.

Carmencita była dziwnie blada i rozstrojona, a gdy towarzyski ubrały ją już w suknię ślubną, poprosiła, aby ją zostawiono na chwilę samą. Życzeniu panny młodej uczyniono zażość, sądząc, że chce ona pomodł się przed ślubem w samotności. Upłynęło kilka minut. Czas naglił.

— Trzeba jechać do ślubu... Gdzie Carmencita! — niecierpliwł się naręczony.

Carmencita znikła, tylko otwarte okno wskazywało, jaką wydosłała się droga.

— To Jose, ten łajdak ją uprowadził!...

Natychmiast puszczono się w pogoń za zbiegami. Młodzi chłopcy, na koniach ruszyli cwałem...

Wkrótce ścigający ujrzeni wóz, a na nim mężczyźni w towarzystwie kobiety w ślubnym stroju.

— Łotrze, oddaj dziewczynę!

— Nie oddam Carmencity, chyba z życiem! Ona mnie kocha!

Huknęły strzały rewolwerowe, Jose zbroczony krwią, wypuścił lejce z rąk i padł martwy.

gromne zdolności artystyczne: świetnie dobrać barwy, przyczepiał ogony, stoszył czuby.

Dzięki zwierzęta rozbiegły się po krzakach, a dwaj strzelcy, zbrojni w łuki, rozpoczęli obławę.

Gdy nad wieczorem rodzice Hansa wrócili do domu, zastali imponujące łupy: tygrysica pięcioletnia córeczka sąsiada, leżała martwa w trawie. Jaguar w osobie pięcioletniego syna Döberichów, miał przestrzelony bok i zemdlał z upływu krwi. Reszta zwierzyny o trzymała lżejsze rany.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

25)

— Cóż dobrego, Felicjo? — spytał Jacobi, gdy zostali sami.

— Nic specjalnie. Smutno i źle — odpowiedziała Fela.

— Pani pewno mnie nienawidzi? — spytał znowu Maurycy.

— Niby za co? — zdziwiła się Fela.

— Wrogów się nienawidzi — odpowiedział Jacobi.

— Więc pan jest moim wrogiem?

— Zdaje mi się, że w pani pojęciu...

— To się panu zdaje — odpowiedziała Fela.

— Więc nie? — rzucił pytanie Jacobi.

— Nie! Pan jest moim prawdziwym przyjacielem — szczerze powiedziała Fela.

— A przyjaciół się zaradza? — spytał Maurycy.

— Dlaczego pan o to pyta?

— Bo panią kocham — powiedział Maurycy, ukłękawszy przed Felą.

Zapomnę wszystko, abys tylko teraz dla mnie dobra była. Ja ci żadnej krzywdy nie chciałem zrobić, a tyś...

— Dość, panie Jacobi! — zawołała Fela. — Ja nie chcę nikogo krzywdzić, ale nie chcę też niczyjej łaski. Chcę być sobą, chcę być wolną, niezależną. Łaski za nikogo za mąż nie wyjdę. Przebaczenia pańskiego nie potrzebuję. Nie chcę przed panem ukrywać Limburga po-

dobal mi się, ale za krótko go znałam, aby powiedzieć czy go kocham i czy jest wart mojej miłości. Czy pana zdradziłam czy też teraz namawiają mnie krewni do zdrady człowieka narazie nie zdaję sobie sprawy.

— Więc ja nie mam na co liczyć? Na żadne względy nie zasługuję? — spytał Jacobi, który wbrew zdrowej logice, a zgodnie z przewrotną filozofią miłości, pożałował jej tembardziej, im mniej było na to widoków.

— Lubię pana i bardzo szanuję, przecież byliśmy naręczonymi...

— Byliśmy, więc już nie jesteśmy?

— Wyznam szczerze że to od pana zależy, gdyż ja jestem słabą kobietą i bardzo nieszczęśliwą... — odpowiedziała Fela, wybuchając głośnym, przejmującym, długo zwalczanym płaczem.

Jacobi objął Felę, przytulił mocno do siebie i całował jej zapłakane oczy, mokre od łez policzki.

Fela nie opierała się, co Jacobi uznał za znak zgody i przebaczenia.

— Więc będziesz moją! Dobrze? Będę dla ciebie dobry, nie będę ci już nigdy dokuczał, uwijemy własne gniazdko, gdzie wypoczniesz po burzach i cierpieniach. Będziemy żyli w spokoju, będzie ci z pewnością ze mną dobrze — marzył głośno zakochany Jacobi.

Fela zcichła szlochając.

Zal jej było Maurycego, siebie, Limburga, ojca, matki, wszystkich bliskich jej istot. Ciężko było na duszy. Serce mówiło inaczej, mózg radził znowu inaczej.

— Będę cię pieścić, tulić, każde twe życzenie spełnię — mówił Jacobi, obejmując Felę za nogi. Nie bój się mnie Felusiu kochana, przecież całe serce me bije tylko dla ciebie. Moja matka tak samo w ciebie wierzy, kocha cię razem ze mną za twe słuczne oczki, za głosik słiczniutki, za twe rumiane policzki, małe paluszki, za serce tkiwe i mądra główkę — oświadczał się Jacobi, gładząc Felę po główce.

Fela odgarnęła włosy z czoła, otworzyła zapłakane oczy i westchnęła głęboko. Wzdychaj, wzdychaj sobie gołąbeczko, może to ci ulży — mówił Jacobi, gładząc ramiona Feli.

Biedna Fela nie mogła z siebie wydobyć ani słowa.

Chciała krzyżeć, wzywać ratunku, przebłagać Maurycego, aby się nie gniewał i poszedł sobie gdzieś daleko, daleko...

— Nie! Nie! Panie Jacobi! My nie dla siebie jesteśmy! Kocham innego! Kocham Henryka, choćbym go już nigdy w życiu ujrzeć nie miała, choćby tylko zażartował ze mnie, choćbym miała być dla niego tylko przelotną zabawką! Henryku! Gdzie jesteś! Odezwij się! Pomóż twej Feli! Maurycy! Przecież ty sam najlepiej rozumiesz co to jest miłość, czem jest władza serca! Jakże możesz żądać odemnie takiej ofiary!!! Jakże możesz zdobyć się na tyle odwagi: brać za żonę kobietę, która kocha innego? Przecież widział, że ja cierpię, że ciebie nie kocham. Przecież to się mści! Przecież kocham Limburga, jego jednego, po raz pierwszy i ostatni, mocno, bez opamiętania, bez granic.

Gdzież wy wszyscy ludzie macie oczy, gdzie serca, gdzie wasz zmysł strzegawczy, ciotki wszechwiedzące, gdzie twa intuicja, matka moja! Cóż wy chcecie ze mnie zrobić? Za co? Po co? Jaki cel macie w mej udreće?

Tak chciała wołać Fela na głos, aby wszyscy słyszeli, ale... brakło jej sił, odwagi, otuchy, wiary w siebie i w otoczenie, które mogło ją wyśmiać, wyszydzić, uznać za niespełna rozum.

Mur przesądów knehlował usta Feli — Warjatka! — powie, wykrzywił ją ironicznie usta ciotka Pacanowska.

— Idiotka — powie z grozną miną matka.

— Histryczka — będą orzekali krewni, znajomi, życzliwi i mniej życzliwi.

Bezradnie będą wzruszali ramionami „trzęźwo patrzący na świat” wujkowie i stryjowie.

— Małżeństwo, ważna rzecz, doskonały parawan, a ty robisz z tego tragedję — powie przyjaciółka od serca Janeczka Ostrowska.

— Felusiu! Przejdźmy do stołowego. Powiemy rodzicom cośmy uradzili — przerwał rozmyślenia Feli Jacobi.

— Mój biedny Maurycy — powiedziała żałośnie Fela.

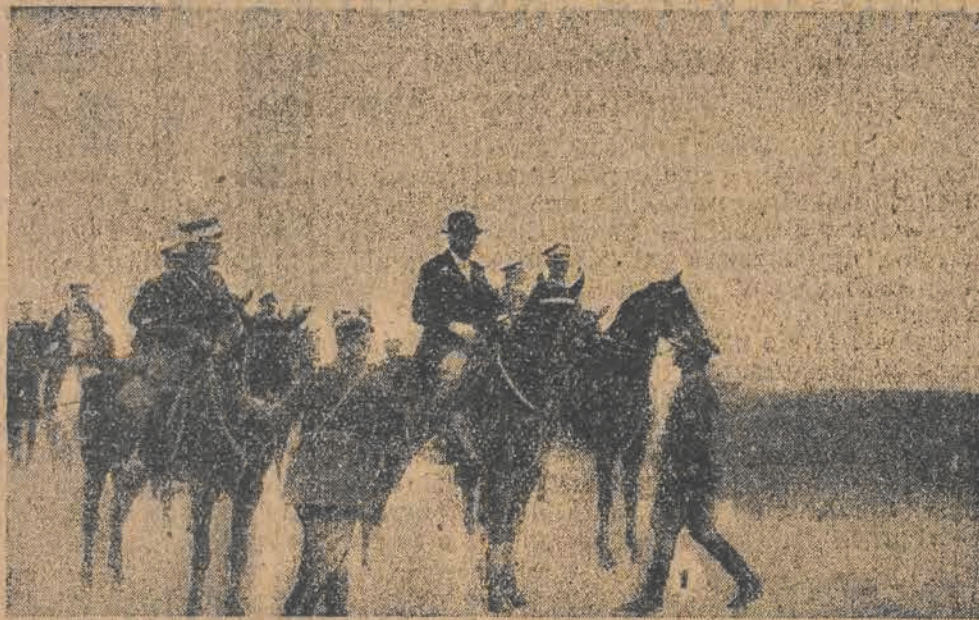
Jacobi przytulił rączki Feli, jedną po drugiej, namiętnie do ust.

Radośnie przyjęto młodych w przyległym pokoju.

— Fela wpadła w ramiona matki, Maurycy natomiast witał się z przybyłym przed chwilą Rozenem.

Ciotka Pacanowska podniecona doniosłością odgrywanej roli, wysyłała służącą z kartką do męża donoszącą aby przyszedł na kolację, gdyż „z Felą i Maurycem dzięki Bogu wszystko w porządku”. Tak powróciła Fela do swego narzeczonego. (D.c.n.)

P. Prezydent Mościcki na manewrach w Biedrusku.



Dow. I pik. czołgów, ppnk. Rawicz-Mysłowski (1), składa raport p. Prezydentowi, siedzącemu na koniu.



Fragment z defilady wojsk, biorących udział w manewrach przed p. Prezydentem Rzplitej (X).



P. Prezydent ze wzgórza noc., kierownictwa manewrów obserwuje przebieg ówkoń, przez lotnię t. zw. nożycową.



P. Prezydent przy przeprowie wojsk przez most, zbudowany w ciągu kilkunastu minut. Informacji udziela jen. Frych (1), obok stoją: jen. Dzierżanowski (2), pułk. Zahorski (3), major Czuruk (4).

350 milionów kulisów chińskich wędruje od miasta do miasta w poszukiwaniu za chlebem.

Od czasu wybuchu rewolucji coraz częściej dochodzą do nas wieści z Kraju Niebieskiego Smoka, który doniedawna odgródzony był od nas niebosie żnym chińskim murem.

Korespondencje nadsyłane z Chin pochodzą zazwyczaj z tych miast, do których dotarli już pionierzy zachodniej cywilizacji, natomiast mało albo zgoła nic nie wiemy o stosunkach panujących w środkowych Chinach, w zapadłych górskich wioskach i rybackich osadach.

W odległych prowincjach Czwan, Junnan, Kwejczu znajdują się miasteczka, w których widok europejczyka obudziliby takie same zainteresowanie, jak pojawienie się Papusa na ulicach Łodzi.

Niestrudzonym wędrowcem chińskim, przebiegającym kamieniste ścieżki górskie jest kulis.

Na 400 milionów ludności jest 350 milionów kulisów, którzy wędrują od miasta do miasta „za chlebem”. Noce spędzają oni pod gwiazdami — bogatsi nocują w zajazdach. W jednej obszernej izbie odpoczywa cała gromada tych „wiecznych tułaczy” — niby podróżni w poczekalni kolejowej. Każdy zajazd jest zarazem biurem strzeżenia pracy, gdzie odbywają się targi na robotników.

Na gościach chińskich można też spotkać wędrownego przekupnia, który na przenośnym straganiku rozkłada swoje towary. Do rzadszych okazów podróżniczej fauny należy przedstawiciel większych firm fabryk. Taki gentleman jeździ powozem, czasem autobusem, lub statkiem. Popasy odbywa u znajomych albo u kupców, którym legitymuje się listem od „znanej osobistości”.

Chińczycy są bardziej gościnni niż słowianie, u których ta cnota zdaje się

zanikać. Ponieważ w głębi Chin trudno o hotel, w europejskim tego słowa znaczeniu, a zajazdy uczeszczone przez kulisów przypominają niechlujnie nory, europejski turysta nocuje zazwyczaj w herbaciarni.

Za dość wygórowaną opłatą (herbaciarnie obciążone są dużym podatkiem od rozrywki) może tutaj spędzić noc w miłym towarzystwie uprzejmych gości, które z tradycyjnym uśmiechem starają się umilić życie przygodnemu lokatorowi. W każdej herbaciarni znajduje się kilka gościnnych pokojów, zresztą urągających europejskim pojęciom o komforcie.

W ostatnich latach zakrzętneli się praktyczni złotci businessmeni, nad organizowaniem europejskich noclegów dla turystów, zwiedzających Chiny.

Pewien amerykański turysta, który spędził kilka lat w „sercu” Chin, miał sposobność zwiedzić w mieście Kingjan niezwykle hotel.

Jakiś zapobiegliwy chińczyk z pomocą francuskiego przemysłowca zbudował olbrzymi zamek, utrzymany w

stylu średniowiecznych obronnych twierdz chińskich. Wewnątrz urządził go według wzorów amerykańskich. Jest to jedyny w tych stronach skanalizowany oświetlony elektrycznością budynek. Na parterze znajdują się wspólnie sale tańca, kasyno z ruletką, ogród zimowy i korty tenisowe.

Od rana do nocy w owym „małym Babilonie”, jak go nazywa amerykański dziennikarz, wreszcie szalony ruch. Przy dźwiękach jazzu i chińskich instrumentów tańczą kobiety różnych kast i ras. Balet złożony z hinduskich tanecznic produkuje się przed turystami. W kasynie skończony krupierzy zgarniają szufelkami dolary, jeny i sowieckie ruble. Jedna bezsenność (któż mógłby zasnąć w tym hałaśliwym schronisku) kosztuje tyle, co bilet z New Yorku do Chicago.

Obecnie rząd chiński zamierza zająć się „sanacją” stosunków mieszkaniowych w środkowych Chinach, obiecuje stworzyć sieć asfaltowanych dróg; tyśiąc hoteli i całą armię autobusów. Oby watele wierzą mu na słowo.

Całus skraca życie.

Członkowie fakultetu medycznego w San Francisco wydali oświadczenie, w którym jest powiedziane, że przeciętnie w życiu człowieka serce uderza 1.545.264.000 razy. Każde podniecenie, jak naprzykład takie, jakiego ludzie doznają przy całowaniu, przyspiesza tętno serca z normalnej liczby 70 razy na minutę do 90 razy i znacznie wyżej. Zatem każdy poszczególny całus skraca życie ludzkie o 3 minuty. Ciekawe, czy znajdują się ludzie, którzy wezmą sobie do serca tę przestrożę?

Plaga egipska.

Wędrowka myszy do miasta.

Dowiadujemy się, iż w okolicach Łodzi i na przedmieściach pojawiły się w dniach ostatnich w dużej ilości myszy. Jest to objaw obserwowany rokrocznie w końcu lipca, pozornie więc nie byłoby w tym nic niezwykłego. W tym czasie bowiem odbywają się już żniwa, poza tem, choć według kalendarza jeszcze do jesieni daleko, myszy już ja czują i rozpoczynają swą zwykłą wędrowkę do siedzib ludzkich i pełnych śpichlerzy.

Niepokojącym objawem jest jedynie ta okoliczność, iż w roku bieżącym myszy odbywają swą wczesną wędrowkę masowo. Budzi to niepokój o zbiory oraz domysły, że zima będzie bardzo surowa i ciężka.

Co usłyszymy przez radio?

SOBOTA, 28-go LIPCA.

12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler” (Warszawa, Marszałkowska 132) — Jeneralnego Przedstawiciela na Polskę Wytwórni Angielskiej „His Master's Voice”. 13.13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — „Przegląd polityki międzynarodowej za m. czerwiec” (z cyklu odczytów org. przez Min. Spraw Zagran.) — wygl. dr. Jan Grzymała-Grabowiecki. 17.25—17.50 — Odczyt p. t. „Z nowszych badań nad budową mózgu” — wygl. dr. Piotr Słonimski. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Pro-

gram dla najmłodszych. Transmisja z Krakowa. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Dąbrownik — Ragusa — Perła słowiańskiej Rivieri” (Dział „Podróże”) — wygl. red. Stanisław Grek. 20.15 — Koncert popularny Orkiestry Filharmonii Warsz., organizowany wspólnie z Polskim Radiem (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i Helena Zyoni-Skrzypiewska (śpiew). W przerwie biletyn „Messenger Polonais” w jęz. francuskim. Część I. Komzak: Marsz „Baraterja”; 2) Weber: Uwertura do op. „Wolny Strzelec”; 3) Waldteufel: Walc „Mój syn”; 4) Lehar: Gawot „Sylfidy”; 5) Brahms: Tańiec węgierski g-moll. Część II. Lehar: Potpourri na tematy z operetki „Druciarz”; 7) Mo-

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

ninszko: Pieśń żołnierska; 8) O. Strauss: „Orkiestra nadchodzi”; 9) Arje i pieśń odpiewa p. H. Zvonil - Skrzypiewska. Część III. 10) Recytacje; 11) Czajkowski: Polonez z opery „Eugeniusz Onegin”; 12) Wroński: Polka „Helenka”; 13) Lewandowski: „Wesele w Ojcowie”, mazur; 14) Komrak: „En carriere”, galop. 22.00—22.20 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 23.30—23.50 — Muzyka taneczna z rest. „Oaza”. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.



Sekunda przed Olimpiadą!!!

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczysty akt otwarcia igrzysk przez królową Wilhelminę.

Amsterdam, 26 lipca.

W Amsterdamie wre praca przygotowania. We wszystkich obozach ćwiczą pilnie wybrańcy, by się należycie przygotować do wielkiej batalii narodów.

Dzisiaj rozpoczęła treningi niemiecka grupa lekkoatletyczna, pozostająca pod przewodnictwem trenerów Waitkera i Rittera.

Sensacją w świecie sportowym Amsterdamu wywołał przyjazd Nurmiego, który natychmiast rozpoczął treningi. 400 metrów odrobił Nurmii w czasie 1:15

Polska ekspedycja lekkoatletyczna przybyła do Amsterdamu w sobotę. Jak można sądzić z wyników walka decydująca o pierwszeństwo w lekkiej atletyce rozegra się między Szwedami i Niemcami.

Ze zwycięstwem osattnich liczą się o wiele poważniej. Lokal szkoły „Marco Polo” w którym gości polska ekspedycja jest starannie urządzone.

Ze strony kolonii polskiej doznają na si wybrańcy serdecznego przyjęcia. Treningi rozpoczęli nasi zawodnicy w niedzielę.

Dużą sensację budzi Konopacka, której samo pojawienie się na biegni wywołało ogólne zainteresowanie. W rzutach swych dosięgnęła Konopacka 40 metrów. Biegacze pracują mniej intensywnie, nie chcąc się nadwyreżać.

Polacy wylosowali już grupę, złożoną z Węgier, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jedyną nadzieją to fakt, że do półfinałów wchodzi 2 państwa.

Program pierwszych trzech dni olimpijskich przedstawia się następująco:

28 lipca: Uroczyste otwarcie Igrzysk. szereg przemówień powitalnych i jednocześnie otwarcie kilku kongresów międzynarodowych.

Z zawodów sportowych odbędzie się jedynie podniesienie ciężarów.

Polska do konkurencji tej nie staje.

29 lipca: Zawody lekkoatletyczne — godz. 14—17, 400 mtr. z płotkami (przedbiegi i półfinały) skok wwyż, rzut oszczepem, 100 mtr. (przedbiegi i ćwierćfinały), 800 mtr. (przedbiegi) bieg 10 tysięcy metr.

Szermierka: floret dla zespołów.

30 lipca: Zawody lekkoatletyczne, godz. 14—17 — 100 mtr. (półfinały i finały), rzut młotem, 400 mtr. z płotkami (finały), 800 mtr. (półfinały), 100 mtr. dla pań (przedbiegi i półfinały).

Szermierka: Dokończenie walk zespołowych w florecie i ewentualne rozpoczęcie pierwszej rundy spotkań floretowych indywidualnych.

Zapaśnictwo, walki wołno-amerykańskie.

Dzisiejsze i jutrzejsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Wszystkie zespoły A klasowe stają do boju.

Dzisiaj i jutro walczy dwanaście drużyn bądź to o tytuł mistrza kl. A Ł.Z. O.P.N. bądź też o spadnięcie do klasy B w przyszłym roku.

W sobotę na boisku przy ulicy Wodnej gra Widzew z Hakoahem o godzinie 5-ej po południu. Obie drużyny nie znajdują się obecnie w nadzwyczajnej formie. Raczej przechodzą kryzys. Zwycięstwo jednej czy drugiej strony będzie zależało od przypadku, pastroju psychicznego poszczególnych zawodników, zachowania się publiczności, której oba kluby posiadają poddostatkiem i umiejętnego prowadzenia zawodów przez sędziego.

O tej samej porze na boisku W. K. S. gospodarze zmierzają się z uniohem. I w tym wypadku zwycięstwo zostaje pod znakiem zapytania. Zieloni z Turystami przegrali nie całkiem zasłużenie, dowodząc, iż dużo posunęli się naprzód i walczyli do upadłego przed groźbą spadku do kl. B.

Wojskowi przez dłuższy czas nie pokazywali się publiczności na boisku w Łodzi. W sobotę pokażą, czy kilkunastogodniowy urlop poszedł im na dobre, czy też rozleniwili się oni, wcale nie trenując.

Przed południem w niedzielę na 3-ch boiskach odbywać się będą zawody klubów kl. A.

Turyści na swym boisku gości będą sympatyczny zespół P. T. C.

Goście pabjanicki bawili w Łodzi już dwukrotnie, pokazując się z jaknajlepszej strony. Doleża im niewątpliwie dużo pracy, aby z fioletowymi wyjść z honorem i pomścić porażkę, odniesioną na własnym terenie (mecz towarzyski).

Mistrz kl. A Ł.Z.O.P.N. pierwszej rundy dotąd nie uległ żadnemu w swej klasie klubowi w rozgrywkach mistrzowskich. Nie łatwo też i w dalszym ciągu będzie rezygnował ze zwycięstw. Nieświeżona forma fioletowych tłumaczy fakt, iż kilku graczy muszą oni oddać do swej drużyny na mecz ligowy, przez co zmieniają skład osobowy zespołu i nie mogą wykazać swej wysokiej klasy. Mecz rozpocznie się o godzinie 10-ej rano.

O tej samej porze na boisku W.K.S. spotka się Ł.T.S.G. z Sokółem zgierskim.

Będzie to pierwszy występ sokolów w drugiej rundzie w Łodzi. Pierwszy raz, mimo porażki odniesionej od Turystów, zgierzanie zaskarbili sobie swą sympatię łódzkiej publiczności. A to znaczy już b. wiele! Ł.T.S.G. słabe punkty posiada w prawej pomocy i ataku. Krauze i Franzman nie wypełniają swego zadania należycie. Poza tym Hoppermu należy się dłuższy wypoczynek. Na każdym meczu gra coraz gorzej.

Wreszcie trzeci mecz rozegra Ł.K.S. z G.M.S-em na boisku pierwszego o godzinie 10-ej rano. Ze spotkania tego winni gospodarze wyjść zwycięsko.

Grono winno dolożyć wszelkich starań, aby nie uleść przeciwnikowi, gdyż ewentualna porażka przekreśli wszelkie nadzieje utrzymania się w przyszłym roku w kl. A. G.M.S. gra bez zupełnego szczęścia w roku bieżącym rozgrywki mistrzowskie.

Orkan wyjeżdża do Kalisza na mecz z Prosną. Poprzednio karolewianie zwyciężyli kaliszian w stosunku 6:0, wątpliwe czy im się to uda i obecnie. Wątpliwość ta ma sens i w tem, iż łodzianie wystąpią z rezerwą.

Wyniki niedzielnych spotkań zmieniają tabelę rozgrywek. Tym razem nie widać faworytów na zwycięstwa nadchodzących walk.

Tabela po dniu 23 b. m. przedstawia się w następujący sposób:

	Gier	Pkt.	Sf. brm.
1) Ł. T. S. G.	13	23	46:13
2) Turyści	12	22	43:19
3) Orkan	13	17	34:16
4) P. T. C.	13	14	29:19
5) Ł. K. S.	12	13	30:18
6) W. K. S.	11	12	24:14
7) Widzew	13	12	21:19
8) Hakoah	12	11	19:32
9) Sokół	13	10	24:19
10) G. M. S.	12	6	15:28
11) Union	12	5	13:38
12) Proсна	11	1	12:39

W tabeli powyższej uwzględniono unieważniony mecz Turyści — WKS.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro. Sensacją dnia — spotkanie Czarni — Turyści.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się dość sensacyjnie. Jutrzejszy mecz Turystów z lwowską drużyną Czarnych wzbudził kolosalne zainteresowanie. Zespół lwowiaków jest nadzwyczaj ambitny, zdobył się na nadzwyczajny wysiłek dzięki czemu dziś zajmuje pewną pozycję w tabeli.

Pogłoski o ustąpieniu Nastuli z Czarnych są nieprawdziwe. Nastula gra nadal na środku ataku. Turyści do zawodów wystąpią w bardzo silnym składzie z Kahanem i Michalskim.

Mecz odbędzie się na boisku D. O. K. o godz. 5 po poł.

Druga drużyna ligowa Łodzi Ł.K.S. wyjeżdża do Opznanian na mecz z tamtejszą Wartą. Zawody tych drużyn zawsze przynoszą rewelacyjny wynik. Może i tym razem szczęście dopisze łodzianom.

Inne mecze piłkarskie przedstawiają się następująco:

Dzisiaj: na boisku W. K. S., godz. 15 — Union II — W. K. S. II, sędzia Szer II, boisko przy Wodnej, godz. 15, Widzew II — Hakoah II, sędzia Mika, boisko W. K. S., godz. 17 — W. K. S. — Union, sędzia Lange, boisko przy Wodnej, godz. 17 — Widzew — Hakoah, sędzia Rakowski.

Na boisku Ł. K. S. o godz. 17-ej odbędzie się najważniejsze spotkanie z cyklu zawodów o mistrzostwo klasy B. między drużynami Hasmona i Kadimah. Są to najsilniejsze drużyny żydowskie w klasie B, które walczyć będą o pierwszeństwo w swojej grupie. Warto zaznaczyć, że pierwsze zawody tych drużyn zakończyły się zwycięstwem Hasmona w stosunku 2:1.

Boisko w Kaliszu, godz. 17 — Jutrzenka — K. K. S., sędzia Sytner.

Jutro: boisko W. K. S., godz. 8 — Strzelecki — Szturm, sędzia Busiakiewicz,

boisko przy oWdnej, godz. 8 — Słowacki — S. S. K. M., sędzia Szer II.

boisko S. S. K. M. w Chojnach, godzina 10, Ł. K. S. B. W. — Bieg, sędzia Jastrzębski,

boisko w Zgierz, godz. 10 — Rado gowia — K. K. S., sędzia Mazowita,

boisko W. K. S., godz. 10 — Ł. T. S. G. — Sokół (Zgierz), sędzia Krachulec,

boisko przy Wodnej, godz. 18 — Turyści — P. T. C., sędzia Kozielski.

boisko Ł. K. S., godz. 10, Ł. K. S. — G. M. S., sędzia Pietsch,

boisko W. K. S., godz. 15, Szturm — Rapid, sędzia Szer J.

boisko w Kaliszu, godz. 17 — Proсна — Orkan, sędzia Andrzejak,

boisko przy oWdnej, godz. 17 — Oratorjum — Kraft, sędzia Przybylski.

GRY SPORTOWE.

Jutro o godz. 11 rano na boisku R. T. S. Widzew przy ul. Rokicińskiej, dalszy ciąg rozgrywek w koszykówkę o mistrzostwo Łodzi: Spotkają się: 1) T. U. R. — St. Młodzieży Polskiej, g. 11-ta, 2) godz. 12, Ł. K. S. — Y. M. C. A. Wejście bezpłatne.

TURYSTYKA KOLARSKA.

Jutro sekcja kolarska Ł. K. S. wyjeżdża na wycieczkę turystyczną Łódź — Konstantynów — las zgierski — Łódź. Dystans 31 km. Wyjazd o godz. 7-ej rano z lokalu klubu.

Jutro sekcja kolarska Makkabi wyjeżdża na wycieczkę turystyczną do Rogowa. Dystans 75 km. Wyjazd o g. 6.30 rano z lokalu klubu.

Jutro sekcja kolarska przy Zw. zaw. drukarzy „Ognisko” urządza wycieczkę do Tomaszowa Maz. przez Kurowice — Rokiciny; dystans 112 km. Wyjazd z lokalu własnego przy ul. Nawrot nr. 20 o godz. 5-ej rano.

TENNIS I STRZELANIE.

Tak jak każdej niedzieli w parku Ł. K. S. odbędzie się zawody strzeleckie i tenisowe dla wszystkich chętnych pań i panów.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Turyści — Czarni

Wynik meczu _____ dla drużyny _____

Ł. K. S. — Warta

Wynik meczu _____ dla drużyny _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Dwa nowe rekordy światowe padły na lekkoatletycznych mistrzostwach Niemiec.

100 m.: Corts 10,3 s. (rekord światowy wyrównany), 2) Houben 10,5 s., 3) Lammers o pierś. Koernig zaniechał finiszu po 90 m.;

200 m.: 1) Koernig 21,6 s., 2) Schueler 21,6 s., 3) Schmidt Teutonia. Peltzer nie startował rzekomo z powodu treningu na olimpiadę.

800 m.: 1) Engelhardt 1,52,4; 2) Tar-nogrodzki 1:54,4, 3) Mueller.

Zawodnicy tej miary co Peltzer i Wiehman nie odegrali żadnej roli i przy byli dopiero na dalszych miejscach. —

110 m. przez pł.: 1) Steinhardt 15,1 s., 2) Wellscher 15,2 c., 3) Trossbach 15,3 —

400 m. przez płotki. 1) Neumann 55 s., 2) Jaehmisch 55,2, 3) Schlie 55,9 s. Peltzer nie startował,

10,000 m.: 1) Kohn 32:36,4.

Skok w wwyż: 1) Bonneder 1,90,5 m.

2) Huhn i Rosenthal po 1,88,5 m.

Skok w dal: 1) Koechermann 7,45,5 m., 2) Meier 7,38 m., 3) Scheck 7,01 m.

Kula: 1) Hirschfeld 15,46 m.; oburacz: 1) Hirschfeld 26,85 m., 2) Uebler 25,94 m., 3) Seraidaris 25,72 m.

Oszczep: 1) Schlokat 62,34 m., 2) Stoszek 62,23 m., 3) Mocke 61,50 m., 4) Molles 60,02.

Oszczep oburacz: 1) Stoszek 103,93 m. (prawa 62,23 m. — lewa 41,60 m., 2) Guenther 100,25 m.

Mistrzostwa Niemiec pań przyniosły w niedzielę następujące wyniki, pomierzy nimi dwa nowe rekordy światowe:

100 m.: Steinberg 12,8 s.

800 m.: 1) Radtke 2:25,5, 2) Dollinger 2:28,3;

Sztafeta 4 x 100 m.: 1) 1850 Monachium 49,7 s., (nowy rekord światowy), 2) Victoria 96 Magdeburg 49,8 s., równy dotychczasowemu rekordowi;

Dysk: 1) Reuter 36,78 m.

Kula: 1) Holblein (Barmen) 11,96 m. (nowy rekord światowy).

Wyścigi konne.

Jutro clou sezonu na torze w Rudzie Pabjanickiej. Zostaną rozegrane nagrody: Wielka Łódzka (międzynarodowa) dla 3 letn. i starszych koni, oraz wielki Steeple Chase, wartości po 10.000 zł. Początek o godz. 3 po poł.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Wielk. podwójny program

I.

Olga Czechowa i Willi Fritsch

są filarami arcykomicznej farsy — pod tyt.:

Pamiętnik Eksceleencji

Ujawnienie pikantnych tajemnic jednego z panujących dworów europejskich.

Początek o godz. 3-ej.

II.

Sprzedawca Szczęścia

Dramat wytwórni „Cinegraphic” Paryż.

W roli biedaka handlującego „szczęściem” rozmówianego w bogatej arystokracie

JAQUE CATELAINE

Najpiękniejszy artysta Francji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Ceny biletów na I-szy seans 50 gr. i 1 zł.

MIMOZA „CZAR SCENY”

Dziś i dni następnych!

Sensacyjny dramat ze sfer towarzyskich w 7 aktach. Reżyserował WILLIAM de MILLE.

W rolach głównych: Bebe Daniels, niezrównany Lewis Stone i Adolf Menjou.

MOTTO: Kobiety ambitne miary utrzymać nie umieją i żądza rozgłosu prowadzi je zazwyczaj dalej niżby chciały.

CASINO

Dziś wielki podwójny program szlagierów!

I.

Bajeczne przygody dziewczyny z ludu, która nieprawdopodobnie szybko stała się gwiazdą światowej sławy pod tyt.

„Uśmiech Słońca”

W rolach głównych:

Vera REYNOLDS i Georg K. ARTHUR.

II.

Historja szaleństw i wybryków miliardarki amerykańskiej pod tyt.

„PIESZCZOTKA”

Realizacja CECIL B. de MILLE.

W rolach głównych:

Leatrice JOY

CHARLES RAY



Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 3-ej.

Ceny biletów na I-szy seans 50 gr. i 1 zł.

Sala mechanicznie ochładzana.

Doktor Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
leczenie lampą kwarcową.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć:
od 1.30-2.30 dla Pań
od 6-8 dla Panów
Wnieściele i święte
od 10-12

Dr. med. Różaner
Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3-5 po poł.

Dr. med. BRAUN
powrócił
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie swiatłem, (Lampa kwarcowa)
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 pp

Doktor Sołowiejczyk
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
TEL. 44-92
przyjmuje w lipcu tylko w srody i niedziele od 10 rano do 2 po poł.

Dr. med. JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Badź dumną ze swej kuchni



VIM jest wprost niezastąpionym środkiem dla utrzymania czystości w kuchni. Nieco Vimu na wilgotnej ściereczce usunie po lekkim tarcu, wszystkie plamy i znaki ze stołu, z kredensu, z półek oraz doskonale oczyści widelce i noże. VIM nie niszczy rąk.

VIM

Nieco Vimu na wilgotnej ściereczce.

Lever Brothers Limited, Anglja

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, piwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc. Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Powrócił

Józef Szulc

starszy felczer

ul. Wólczańska 93, tel. 16-95.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne Nawrot 2

do 10 r. 1-2 i 5-8 dla pań spec. od 5-6 dla niezamożnych ceny lecznic

Lekarz - dentysta F. HOROWICZ

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielon № 6. Telefon 45-49. Chor. skórne i weneryczne. Przyjm od 8-11/2 12-2 7-8 wiecz.

Lekarz-dentysta A. SZMUKLER

Główna 47 powrócił.

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę, Piotrkowska 37, II wejście i piętro

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt” Nawrot 15. I-e piętro front. 31

Potrzebna manicurzystka do zakła du fryzjerskiego. Cegielniana 10

Potrzebna wykwalifikowana sprzedawczyni do cukierni, Cegielniana 33.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 43.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.